


Ta droga to prawdziwe nieszczęście - z Tadeuszem Wojtoniem rozmawia Dariusz Matusiak

Ta droga to prawdziwe nieszczęście - z Tadeuszem Wojtoniem rozmawia Dariusz Matusiak

Jest Pan twórcą projektu i strażnikiem rezerwatu przyrody "Morzyk". Czym dla Pana jest to miejsce?

Tadeusz Wojtoń: Mam już dość dużo lat i znam ten las od czasów, zanim stał się rezerwatem.  Bywałem w nim prawie co tydzień przed wojną, w czasie okupacji i po wojnie. Interesowało mnie to miejsce z uwagi na swoje walory przyrodnicze i historyczne, bo w tamtym miejscu jest np. słynne źródło "Morzyk", które udało mi się odkryć. Cały tutejszy teren jest mocno pofałdowany, z dużą ilością wąwozów i uroczysk. Jest tu wszystko, co w takich śródpolnych lasach powinno być, czyli jelenie, sarny, dziki, a także borsuk, gronostaj i wiele gatunków sów, w tym pójdzka, która na Ziemi Cieszyńskiej jest traktowana jako zwiastun śmierci, bo lata nocą koło domów, gdzie długo palą się światła.

Uważałem to miejsce za wyjątkowe pod względem przyrodniczym, gdyż panuje tu idealny spokój i doskonałe warunki do bytowania zwierząt i wychowywania ich młodych. Udało mi się również kilka lat temu wiosną zaobserwować tu bociana czarnego, który przyniósł do rezerwatu gałąź w dziobie. A jesienią stwierdziłem, że zbudował on potężne gniazdo na starym buku, z którego wyprowadził w świat swoje potomstwo. Dzięki temu cały kompleks leśny "Morzyk" został włączony do "Strefy ochrony bociana czarnego", opracowanej przez Instytut Ochrony Przyrody PAN. Innym moim sukcesem związanym z tym terenem było odkrycie stanowiska archeologicznego. Miejskowa legenda mówiła, że jest to miejsce pochówku jednego z właścicieli Grodźca, który chciał spocząć tam, gdzie upadnie wystrzelona z łuku strzała. Nie chciał być pochowany w pobliżu zamku, ale w tym pięknym, uroczym terenie. Również austriacka nazwa tego wzniesienia - "Kirchówek" wskazywała, że jest to miejsce związane z pochówkiem. Przez dwa lata prowadzone były tu badania, w których brałem udział i w końcu natrafiono na fundamenty grobowca. Jednak nazwę rezerwatu zaproponowałem polską - "Morzyk", z uwagi na sławę źródła wśród miejscowej ludności.

Przy wejściu do rezerwatu jest tablica, na której napisano m.in., że nie wolno tutaj hałasować, płoszyć zwierząt ani niszczyć roślin. Jak w związku z tym skomentował by Pan decyzję Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody, która zaopiniowała pozytywnie poprowadzenie przez rezerwat drogi szybkiego ruchu, z której hałas od przejeżdżających samochodów będzie słyszany na wiele kilometrów i dla której trzeba będzie wyciąć wiele setek drzew?


T. W.: Już teraz będąc w lesie, w Grodźcu, słyszę TIR-y przejeżdżające drogą Bielsko-Cieszyn. A jeśli ta ekspresówka zostanie zbudowana, to będzie miała katastrofalne oddziaływanie na środowisko przyrodnicze. Huk potworny, poza tym spaliny, ołów, zanieczyszczenie gruntu, a także zainstalowane siatki ochronne, które utrudnią przemieszczanie się zwierząt. Zwierzyna doskonale wie, gdzie jest spokój, gdzie może żyć, znaleźć miejsce rozrodu. W tym roku miałem np. w "Morzyku" lęgi myszołowa na niskim świerku, tylko 6 metrów nad ziemią, co nie zdarza się normalnie w lasach. I wyprowadziły młode. Ale tam jest spełniony warunek - spokój. Z moich obserwacji wynika, że już

jedna osoba zachowująca się głośno w lesie potrafi wypłoszyć ptaki z gniazda. A przecież jedna osoba to nie jest to, co tysiące pędzących samochodów, TIR-ów itp. To potworny huk! Już samo wejście do strefy gniazdowania, przykładowo, bociana czarnego, jest zagrożeniem dla przetrwania lęgu. Miałem kiedyś taką obserwację: bocian czarny, który niósł pokarm dla piskląt został wystraszony obecnością człowieka przy gnieździe i przez cztery godziny nie przylatywał, żeby młode nakarmić. A młode są wielkości dorosłych osobników i potrzebują mieć dostarczony nie tylko pokarm, ale i płyny, bo nieraz dość długo słońce świeci na gniazdo.

Czyli negatywnie ocenia Pan decyzję Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody?

T. W.: Mam nadzieję, że WKOP zabezpieczy teren rezerwatu tak, aby nie ucierpiał nawet najmniejszy element z jego wartości przyrodniczych i historycznych. Naukowcy powinni bowiem szczegółowo badać wpływ szkodliwych inwestycji na teren chroniony. I dopiero potem wydawać swe decyzje. Bo przecież na pewno znikną lęgi pewnych zwierząt, dla których taka droga to prawdziwe nieszczęście. Podam taki przykład. Sowa w czasie polowania na gryzonia posługuje się głównie swym doskonałym słuchem. Bezbłędnie trafia w miejsce, gdzie znajduje się ofiara i dopiero później sprawdza, czy upolowane zwierzę nadaje się do zjedzenia. Jeśli więc koło miejsca jej rewiru łowieckiego będą przejeżdżać samochody zagłuszające wszelkie szmery wydawane przez małe gryzonia, to jej łowy będą nieskuteczne. Opuści to miejsce wraz z wieloma innymi rzadkimi zwierzętami. A autostrada ma wejść w obszar niezwykle cenny, opisany kilkoma dokumentacjami przyrodniczo-historycznymi, gdzie walory przyrodnicze, krajobrazowe oraz strefy ochronne zostały dokładnie wskazane. Poza tym jest tu cenne zamczysko. Cieszyn nie ma zamku, ma tylko wieżę piastowską i rotundę. Zamek w Skoczowie został rozebrany do fundamentów, natomiast Grodziec pomimo tyłu wojen ocalał. Jest przepiękny, wokoło jest zabytkowy park.

A czy ktoś Pana pytał o opinię na temat projektu przecięcia rezerwatu drogą?

T. W.: Nigdy nie byłem zaproszony do żadnej dyskusji na ten temat. Do sporządzania dokumentacji naukowo-historycznej naukowcy mnie zaprosili i pomogłem im w jej opracowaniu. Efekt jest taki, że powstał szczegółowy opis tego terenu. A w sprawie rezerwatu "Morzyk" podjęto decyzje bez mojego udziału. A przecież jestem wraz z dr. Zbigniewem Wilczkiem autorem projektu rezerwatu. Ja widzę, co szkodzi i działam zdecydowanie. Kiedy wyprowadzono ścieki i gnojownicę na teren rezerwatu, to sprawę skierowałem do Inspektoratu Ochrony Środowiska i sprawcy płacili kary. Gdy mury oporowe tarasu zamkowego leciały i powinien zadziałać szybko wojewódzki konserwator zabytków, to dopiero na moją pisemną interwencję do prokuratury podjęto prace zabezpieczające. Nieraz trzeba bardzo szybko działać, żeby coś uratować. Natomiast decyzje o budowie drogi podejmują ludzie daleko od Grodźca, którzy może tu byli jeden raz. I zapadają takie decyzje, które są niekorzystne dla przyrody. A przecież wiem, że ta droga ekspresowa miała biec prosto z Bielska do Cieszyna, a nie naokoło przez cenne obszary. 

Teren Grodźca jest obszarem wędrówek zwierząt w kierunku z południa na północ. O tym jednak mało kto wie. Dlatego potrzebnych jest więcej takich działaczy, urzędników, naukowców, którzy znają przyrodę, potrafią docenić jej wartości i zdecydowanie bronić.

Dziękuję za rozmowę.

Bielsko-Biała, dn. 08.07.2002

Tadeusz Wojtoń (ur. 1933 r.) - ornitolog, instruktor ochrony przyrody, społeczny opiekun zabytków, członek bielskiego klubu seniorów lotnictwa i oddziału spadochroniarzy cieszyńskich, od 1512 r. jego rodzina związana jest z Grodźcem. Obecnie pracuje nad wydaniem pracy "Grodziec w starej
Ta droga to prawdziwe nieszczęście - z
Tadeuszem Wojtoniem rozmawia Dariusz
Matusiak

fotografii" oraz monografii o Groźcu.